

Islandia i Islandczycy oczami polskich imigrantów*

Islandia właściwie była krajem takim nieznanym dla mnie i wielką niewiadomą i bardzo byłam zadowolona, po prostu ciekawa tego innego świata tutaj. Bo mimo wszystko Islandia jest daleko od Europy i jest to inny kraj. Już sama za siebie mówi nazwa „Islandia” – kraj lodów [15/1992]¹.

W czasach intensywnego rozwoju turystyki i rosnącej mody na zwiedzanie, gdy biura wycieczkowe oferują wyjazdy do niemal wszystkich zakątków świata, coraz mniej można znaleźć miejsc zupełnie niedostępnych i całkiem nieznanymi. Próżno ich szukać w dzisiejszej Europie. O większości państw europejskich Polacy mają dość konkretne wyobrażenie. Może tylko daleka Islandia stanowi pewien wyjątek. Łąd, który przez kilka stuleci pozostawał *Ultima Thule* („ostatnią wyspą”) dla mieszkańców Europy, końcem świata, bramą piekieł, ziemią odległą i tajemniczą, jest krajem, który nie wywołuje w Polakach zbyt wielu skojarzeń. Zapewne większość rodaków miałaby problem z popraw-

* Tekst jest przeredagowaną wersją jednego z rozdziałów pracy magisterskiej *Polska Ultima Thule. Historia i proces adaptacji polskich emigrantów w Islandii* obronionej w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego w 2002 roku. Wykorzystane w nim zostały materiały pochodzące z badań etnograficznych, prowadzonych na Islandii między 1996 a 2005 rokiem, wzbogacone niekiedy doświadczeniem emigracyjnym oraz przesądami autorki.

1. Oznaczenia następujące po cytatach z wywiadów etnograficznych, wyróżnionych w tekście pochyłym drukiem, oznaczają numer wywiadu i rok, w którym został przeprowadzony. Wytluszczenia w cytacie wybranych jako motto pochodzą od autorki artykułu.

nym umiejscowieniem Islandii czy w ogóle uznaniem jej prawa do istnienia, uparcie myśląc ją z Irlandią. Czasem Islandii brakuje na mapach Europy. Jest enigmatyczna. Pozostając na uboczu głównego nurtu międzynarodowego życia politycznego, rzadko przyciąga uwagę mediów² – co najwyżej pojawia się jako bohater anegdot czy źródło zagadek. Jest osobliwa. Docierające do Polski informacje na temat Islandii zwykle ograniczają się do prezentowania rzeczy nietypowych³.

Przewodniki, a także nieliczne artykuły i relacje z wypraw do Islandii, ukazujące się w polskiej prasie czy na stronach internetowych – niby wzorem dawnych opisów podróźniczych z tego kraju⁴ – najczęściej eksponują niespotykany, „piekielny”, pełen kontrastów krajobraz, dziką, nieprzychylną człowiekowi przyrodę oraz ekscentryczne zwyczaje mieszkańców⁵. Ich autorzy prześcigają się w do-

2. Ostatnie dwa lata przyniosły nieznaczne zmiany. O Islandii sły-
szy się w Polsce coraz częściej, jednak prawie wyłącznie jako o no-
wym kierunku migracyjnym Polaków, podczas gdy poruszająca świa-
tową opinię publiczną decyzja o wznowieniu komercyjnych połowów
wielorybów w 2006 roku przeszła w Polsce bez echa.

3. Chętnie przywoływane w kontekście Islandii ciekawostki to
m.in.: brak nazwisk, książka telefoniczna ułożona według imion, brak
kolei, trwająca do tej pory (domniemana) wiara w elfy, odrodzenie re-
ligii pogańskiej (*Ásatru*), członkostwo w NATO bez własnej armii czy
niezwykła popularność batoników Prince-Polo.

4. Por. tekst Romana Chymkowskiego w tym tomie. Patrz również:
Anna Pietrzakiewicz, *Polskie opisy wypraw na Islandię od XVII w. do
współczesności. Próba interpretacji etnologicznej*, praca magisterska
obroniona w Instytucie Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego
w 2002 roku (maszynopis).

5. Wiele mówią już same tytuły: „W krainie ognia i lodu” (najczę-
ściej chyba spotykany tytuł opisów z wypraw do Islandii), „Pod wul-
kanem koło lodowca”, „Wyspa ludzi bez nazwisk”, „Najszczęśliwsi
ludzie świata”, „Wyprawa na inną planetę”, „Niewidzialny lud Islan-
dii”. Por. listę artykułów na tematy islandzkie na stronie Towarzy-
stwa Przyjaźni Polsko-Islandzkiej: www.tppi.org.pl.

kumentowaniu wszelkich niezwykłości, jakby próbowali obronić starożytną pozycję Islandii wśród ludów Europy jako mitycznej krainy znajdującej się na krańcach znanego świata. Islandia jest często opisywana jako ojczyzna istot niezemskich, takich jak elfy i trolle, czy miejsce niezrozumiałych wydarzeń oraz nadprzyrodzonych zjawisk⁶. Taki obraz wyspy potwierdzają znane w Polsce filmy Friðrika Þora Friðíkssona, w których mistyka towarzyszy bohaterom niczym całkiem zwyczajny element życia codziennego. Identyczny obraz wyłania się z wydanej w Polsce powieści Katarzyny Bzowskiej-Gudmundsson, opowiadającej losy kobiety, która przyjechała do Islandii w poszukiwaniu brata zaginionego w tajemniczych okolicznościach⁷. Bohaterka książki, z początku sceptyczna, lekceważąco i z niedowierzaniem podchodząca do islandzkich zabobonów oraz dziwnych incydentów, których stała się świadkiem, w końcu sama ulega magii wyspy i wyjeżdża odmieniona. Dzieli tym samym doświadczenie wielu podróżników, dla których spotkanie z Islandią było przeżyciem niemal mistycznym.

Podobnie jak skąpa jest wiedza o Islandii, tak w świadomości Polaków nie ma też wyraźnie ukształtowanego stereotypu Islandczyków. W najlepszym wypadku wyobrażenie o nich kształtowane jest na podstawie bardziej rozpoznawalnego wizerunku Norwegów czy Szwedów. Nie zamierzam jednak umieszczać tu mniej lub bardziej „prawdziwej” charakterystyki Islandczyków⁸. Nie jest też moją intencją zdekonstruowanie błędnych wyobrażeń dotyczą-

6. Wizerunek egzotycznej Islandii promują też sami Islandczycy, reklamując wyspę jako ostatnie miejsce w Europie niedotknięte szkodliwą działalnością człowieka: *Europe's last wilderness*. Podkreślanie nieustającej powszechnej wiary w elfy i trolle ma w branży turystycznej olbrzymie znaczenie marketingowe.

7. Katarzyna Bzowska-Gudmundsson, *Kopciuszek, który zjadł wilka*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

8. Humorystyczny opis Islandczyków można znaleźć w wydanym w Polsce miniaturowym „poradniku ksenofoba”. Zob.: Richard Sale,

cych Islandii. Nie będę walczyć ze schematycznymi opisami wyspy. Celem tego artykułu jest przedstawienie opinii, jakie o Islandii i Islandczykach mają mieszkający tam Polacy. Postaram się naszkicować obraz Islandii, jaki wyłania się z relacji tych, którzy z autopsji poznali realia życia na wyspie. Na pewno nie uda mi się uchwycić pełnego spektrum możliwych odczuć, które wobec Islandii i jej mieszkańców żywią Polacy. Każdy z nich ma swoją historię do opowiedzenia, uwarunkowaną przez indywidualne doświadczenia i własną osobowość. W sposobach narracji Polaków o Islandii i jej mieszkańcach zaznacza się poczucie zadomowienia. Zatem – w pewnym stopniu – będzie to również artykuł o procesie integracji Polaków i ich życiu na wyspie. Przy okazji mam nadzieję przybliżyć samo zjawisko migracji z Polski do Islandii.

Polacy w Islandii

Według danych islandzkiego urzędu statystycznego (Hágstofa Íslands) w grudniu 2006 roku zarejestrowanych było 6572 Polaków (21 proc. całej populacji pochodzenia obcego) i 5996 osób z obywatelstwem polskim (32 proc. obcych obywateli). Liczbę tę często uważa się za znacznie заниżoną, niektórzy szacują, że na Islandii może przebywać nawet około 10 tys. osób pochodzących z Polski. Od 1998 roku Polacy stanowią nieprzerwanie najliczniejszą grupę imigrancką na Islandii, wyprzedzając Duńczyków, którzy zwykle zajmowali pierwsze miejsce w statystykach⁹.

Historia migracji z Polski do Islandii jest stosunkowo krótka. Chociaż pojedyncze osoby i mniejsze grupy dociera-

Islandzycy, przeł. Paweł Łuków i Magdalena Derlacz-Popławska, Wydawnictwo Adamantan, Warszawa 1999.

9. Ze statystyki wynika, że w 2006 roku na wyspie przebywało ponad sześć razy więcej Polaków niż obywateli Danii (938 Duńczyków). W tym samym roku drugą co do wielkości mniejszością w Islandii okazali się Litwini (998 osób).

ły do Islandii już pod koniec lat siedemdziesiątych, to prawdziwe nasilenie wyjazdów nastąpiło dopiero po roku 1989, kiedy w następstwie zmian ustrojowych Polacy odzyskali prawo swobodnego przekraczania granic. Islandia oferowała w tym czasie legalną i dobrze płatną pracę¹⁰, co przyciągało Polaków, mimo znacznego oddalenia wyspy i znikomej wiedzy na temat panujących tam warunków. W znalezieniu zatrudnienia pomagał zwykle ktoś, kto przebywał już w tym dalekim kraju.

Polacy licznie przyjechali do Islandii w celach zarobkowych. Do niedawna zatrudniani byli głównie w zakładach przetwórstwa rybnego rozmieszczonych w osadach rybackich naokoło wyspy. W 1998 roku 55 proc. ogółu pozwoleń na pracę przypadało właśnie na ten sektor gospodarki¹¹. Obecnie Polacy przyjeżdżają do Islandii przede wszystkim do pracy w budownictwie. Wykonują też różne prace pomocnicze, między innymi w gastronomii, hotelach, szpitalach, handlu itp. Przeważnie są to zajęcia niewymagające żadnych kwalifikacji, ale coraz częściej Islandczycy zatrudniają polskich specjalistów: murarzy, hydraulików, spawaczy, operatorów maszyn. Rzadziej można znaleźć przedstawicieli zawodów wymagających wyższego wykształcenia. Wśród nich ciekawym zjawiskiem jest obecność licznej grupy polskich muzyków, pracujących przeważnie w szkołach muzycznych, ale również w Islandzkiej Orkiestrze Symfonicznej.

Większość Polaków przyjeżdżających do Islandii planowała spędzić tam tylko rok, najwyżej dwa lata, prawie nikt nie myślał osiedlić się na wyspie. Często jednak pobyt ulegał

10. W latach osiemdziesiątych XX wieku Polacy zarabiali w Islandii nawet dziesięciokrotnie więcej niż w Polsce. Organizacja pobytu przez pracodawców (zakwaterowanie przyzakładowe, wyżywienie w pracy) znacznie ograniczała wydatki polskich pracowników w Islandii i pozwalała odłożyć spore oszczędności.

11. Dane pochodzą z raportu *Yfirlit yftir veitingu atvinnuleyfa á árinu 1999*, Vinnuálastofnum 2000.



W odległych islandzkich wioskach działają firmy rybne, w których znaleźli zatrudnienie przybysze z Polski (fot. Jarek Róžański)

wydłużeniu z rocznego na kilkuletni, a nierzadko w końcu i na stały. W 2006 roku już 576 Polaków posiadało islandzkie obywatelstwo. Wiele osób sprowadziło swoje rodziny, inni założyli nowe z obywatelami Islandii. W 2003 roku zarejestrowanych było 51 małżeństw polsko-islandzkich, głównie między Polkami a Islandczykami. Odnotowano tyle samo par żyjących w zalegalizowanym konkubinacie.

Wyprawa na granice świata

Polacy mieszkający w Islandii otwarcie przyznają, że przed przyjazdem nie wiedzieli nic albo bardzo mało o celu swojej podróży. *No i pomyślałam sobie „boże Islandia” – człowiek zna to tylko z opowiadań. Trochę tam wie – Reykjavik, lodowce i w zasadzie nic więcej. Takie to jest abstrakcyjne* [5/1996].

Islandia, prawdopodobnie ze względu na swoje położenie geograficzne, a także nazwę, najczęściej kojarzy się jedynie z wiecznymi mrozami, zaspami śniegu oraz lodowcami. W wyobraźni zbiega się często z obrazem Arktyki. *Śmiałyśmy się z siostrą, że może spotkamy białe niedźwiedzie* [24/1998]; *myślałam, że Islandia to jest kraj, gdzie ludzie mieszkają w igloo* [18/1998]. Asocjacja Islandii z zimnem wydaje się bardzo przekonująca i często utrzymuje się wbrew relacjom tych, którzy już na wyspie zamieszkali. Sporadycznie przedwyjazdowe wyobrażenie o Islandii uzupełniają wulkany i gejzery. *Człowiek wiedział, że jest tam jakiś wulkan, wulkany, gejzery, zimno, śnieg i nic więcej* [25/2000]. Bardzo rzadko ktoś słyszał o *Eddie*, sagach staroislandzkich, Laxnessie czy choćby Björk.

Przygotowując się do wyjazdu wiele osób szukało jakichś informacji na temat celu swojej podróży. Najprościej było zapytać rodzinę czy znajomych, którzy już tam dotarli. Chociaż części osób przyznała, że w zasadzie nie miała dla nich znaczenia, dokąd dokładnie jadą i jak wygląda islandzki krajobraz – ważne były wyłącznie warunki pracy. *No wiesz, my tylko się liczyliśmy, gdzie będziemy pracować i co będziemy mieć zapewnione* [40/2003]. Bardziej dociekliwi uciekali się do pomocy internautów¹² albo w pośpiechu studiowali nieliczne publikacje dostępne w Polsce. Niestety wizerunek budowany na podstawie tych skąpych źródeł często okazywał się mylący. Trudno w słowach wyrazić islandzką rzeczywistość. Co więcej, wszelkie narracje tego rodzaju są zazwyczaj selektywne i nieświadomie wartościujące. Wyobrażenia odbiorcy podąża tymczasem własną drogą, posiłkując się często obrazami już przyswojonymi. *Pamiętam, jak znajomy nam opowiadał, jak to wygląda mniej więcej. Ale to ciężko w sumie sobie wyobrazić. To sobie wyobrażałam jak miasteczko z „Przystanku Alaska”.* Że to

12. Wiele praktycznych informacji na temat życia w Islandii można znaleźć na forum internetowym: www.iceland.pl.

trzeba jeździć do jakiejś osady po zakupy, po chleb, po mleko. Że tylko jeden sklep jest tutaj i że w ogóle strasznie. Tak że jak tutaj przyjechałam, to nie byłam rozczarowana [22/1998].

Nawet najbardziej dokładne opisy nie zastąpią własnego doświadczenia. Islandii nie da się porównać do niczego znajomego. *No nic nie wiedziałem. Myślałem, że to jest piękny kraj, że tu jest dużo zieleni, że piękne fiordy. Że na przykład brzeg tego oceanu to powinien być taki biały piaseczek, jak to u nas na Bałtyku. No więc się dużo rozczarowałem, bo praktycznie biorąc: woda – strasznie zimna, brzeg – czarny, brzydki, pełno kamieni. Fiord z kolei jest zielony, ale tylko latem na kilka miesięcy, gdzie tam trochę trawka wyjdzie. Drzew żadnych nie ma. Są krzewy. Z kolei myślałem, że tutaj nawet te domki to będą takie bajeczne, jak to nieraz w Finlandii czy Norwegii. Te takie drewniane. Bo to oglądałem nieraz właśnie taki program o Norwegii, to sobie tak to jakoś skojarzyłem, że to musi być również cudownie i pięknie. Okazało się, że tu smutno. Że te domy to są gorsze jak w Polsce. Zaniedbane, nieotynkowane, brudne. Płotów nie ma, ogrodzeń. Nie ma zieleni wkoło [38/2003].*

Zawodzi nawet budowanie obrazu Islandii na podstawie wiedzy na temat krajów skandynawskich. Wyspa niczym też nie przypomina swojskich krajobrazów. Brakuje białego piaseczku znad Bałtyku, bujnej polskiej roślinności, lasów. Dlatego dla imigrantów z Polski konfrontacja z rzeczywistością przynosi przede wszystkim ogromne zaskoczenie. Pozytywne, jeżeli ktoś, orientując się po nieprzychylnych relacjach uzyskanych od przyjaciół, spodziewał się najgorszego. Jednak częściej pierwsze wrażenie było negatywne. *I jak przyjechałam tutaj samolotem do Reykjavíku, i tutaj z lotniska do Djúpvogur jechałam autobusem, to prawie płakałam, gdzie mnie wywieźli. Cha, cha. Na koniec świata. Ja mieszkalam w Gdańsku, a tutaj przyjechałam i same góry. Z jednej strony góry, z drugiej prze-*

paść, ocean i nic więcej. Dla mnie to był koszmar [17/1994]. Uderzał nie tylko islandzki pejzaż, ale również wielkość i odizolowanie miejscowości, do których przyjeżdżali Polacy. Zdziwienie wzbudzały rzeczy na pozór całkiem prozaiczne. *Nie wiedziałam, że ryba tak brzydko pachnie* [52/2005]. Czasem szok był tak wielki, że zmuszał do szybkiego powrotu.

Niemal wszystkim z moich rozmówców pierwszy kontakt z Islandią przywodził na myśl krajobraz księżycowy. *Tak jak z Keflavíku jechaliśmy do Reykjavíku, z lotniska, to takie wrażenia – powiem pani szczerze, że jakbym na Księżyc przyjechała* [19/1998]. Ale nie sądzę, żeby przyczyną tej zgodności była zasłyszana historia o trenujących na Islandii kosmonautach przed wyprawą na Księżyc¹³. Nie sądzę też, by wynikała ona z faktycznego podobieństwa krajobrazów, chociaż oba opisywane są jako jałowe, pozbawione roślinności i ukształtowane działalnością wulkaniczną. Jeśli przyjąć, że dokonując porównań posługujemy się zwykle obrazami znajomymi, to można przypuszczać, że zestawienie Islandii z Księżycem ma charakter symboliczny. Księżyc staje się tu metaforą totalnej obcości Islandii. Islandia, jeśli przywołamy wcześniejsze wypowiedzi, jest *końcem świata*, niemal bajkową *krainą lodów*¹⁴, zupełnie *innym światem*. Innym, czyli nierzadko gorszym.

Przeważnie jednak odmienność Islandii budzi w przyjezdnych ambiwalentne uczucia. Z jednej strony pociąga, jak wszystko, co egzotyczne, a z drugiej niepokoi jak to, co nieznanne, do czego nie ma wypracowanych standardów zachowań. Wiele osób po początkowym okresie fascynacji (nielicznym zostaje ona na zawsze), w którym przyjmują ro-

13. W 1965 roku na Islandii w okolicach Öskjuvatn, na północ od Vatnajökull, przed wyprawą kosmiczną na Księżyc trenowało dziesięciu amerykańskich kosmonautów. Za rocznikiem „Öldin Oskar” (1978).

14. Por. tytuł recenzji najnowszej płyty Björk: Robert Sankowski, *Gniew Królowej Śniegu*, „Gazeta Wyborcza”, 6 maja 2007.

łę turystów gorliwie eksplorujących teren, przechodzi do stanu znużenia, któremu towarzyszy tęsknota za domem i nostalgia za polskimi widokami.

Zupełnie inaczej niż rodowici mieszkańcy Islandii, których tożsamość narodowa opiera się między innymi na afirmacji specyficzności islandzkiej przyrody¹⁵, niejeden z nowych osadników ma trudności z dostrzeżeniem jej uroku. *Co tu jest? Tu jest same góry i niczym się żaden fiord nie różni* [43/2003]. *To tylko i wyłącznie fiordy, góry, wodospady i troszeczkę tam krzaczków, troszeczkę tej trawki gdzieindziej. I cały czas ten krajobraz smutny, smutny i jeszcze raz smutny* [38/2003]. Przede wszystkim islandzki pejzaż wydaje im się monotony i przygnębiający. Przeszkadza brak drzew i uboga roślinność. Góry, które dla tubylców są niezbędnym elementem przestrzeni, niektórym Polakom wydają się przerażające. *W lecie oni jeszcze mi nie przeszkadzają, a w zimie to tak wygląda, jakby zadusić mieli* [42/2003]. Odmienność pogłębia poczucie wyobcowania. *Czujemy się tu jak w więzieniu* [49/2005]. Nie jest oczywiście tak, że rodacy narzekają na wszystko. Nawet najwięksi sceptycy doceniają świeże powietrze i czystą wodę i chociaż sami nie potrafią się zachwycać, to zdają sobie sprawę z tego, że Islandia wzbudza zainteresowanie swoim unikatowym krajobrazem. *Znaczy ja pani powiem, Islandia jest na pewno ładna, ma tę żywą, nieskażoną naturę. Islandia jest bardzo oryginalna. Dla turystów. Przyjechać obejrzeć, pobycć miesiąc i pojechać. Ale żyć? Tutaj żyć, to inaczej się żyje* [11/1998].

Istotnie, inaczej postrzega się Islandię, gdy przyjeżdża się ją zwiedzać, a zupełnie inaczej, gdy podejmuje się decyzję, żeby na niej zamieszkać. Życie na Islandii utrudnia Po-

15. Gísli Sigurðsson, *Icelandic National Identity*, [w:] *Making Europe in Nordic Contexts*, red. Pertti J. Anttonen, Nordic Institute of Folklore, Turku 1996.

lakom przede wszystkim pogoda. Deszcz, długa zima, zwłaszcza na północy kraju. Najbardziej uciążliwy jest wiatr. Na Islandii wieje prawie zawsze, a często tak, że trudno się poruszać. Równie często wieje i pada jednocześnie. Takie warunki dla turystów mogą być źródłem ekstremalnych doświadczeń, po które w końcu przyjechali, ale dla osiedlających się imigrantów jawią się raczej jako problem, z którym trzeba sobie jakoś radzić. Niemniej jednak do islandzkiej przyrody można się przyzwyczaić, tym bardziej że to nie ona, tylko praca była głównym celem podróży. Wszelkie niedogodności daje się zaakceptować, dopóki zarobki są wyższe niż w Polsce. Z czasem krajobraz wyspy przestaje budzić skrajne emocje, jak gdyby obojętnieje. *Islandia nie jest i piękna i nie jest nieładna* [42/2003]. Staje się zwykłym otoczeniem przyjmowanym bezrefleksyjnie, z jego wadami i zaletami.

Niektórzy, aby poczuć się na Islandii bardziej swojsko, próbują zagospodarować emocjonalnie pustą przestrzeń, wypełniając na przykład mieszkanie przedmiotami przywiezionymi z domu rodzinnego. Inni próbują przynieść cząstkę ojczyzny, hodując „polskie” warzywa w ogródku. Nielicznym udaje się oswoić Islandię, dostrzegając podobieństwa z rodzimą okolicą – może trochę wbrew prawdzie empirycznej. *A jest coś, co państwa drażni na Islandii, do czego nie możecie się przyzwyczaić? Tu nie ma nic takiego. Las jest, grzyby są, ryby są!* [20/1996].

Trudniej pokochać Islandię, chociaż i tak się zdarza. Przy czym jeśli ktoś zaczyna odczuwać miłość do tego kraju, przedkładać otwartą przestrzeń nad ojczyste lasy, to zwykle bierze to za przejaw upodobniania się do Islandczyków. Tak jakby czar Islandii i autentyczny zachwyty zarezerwowany był wyłącznie dla jej rodowitych mieszkańców, którzy od urodzenia są związani z wyspą, wychowani w przekonaniu, że ich charakter kształtowany jest przez surową, nieprzychylną człowiekowi i zupełnie wyjątkową

przyrodę islandzką¹⁶. *Nie ma lasów. Ale przyzwyczailem się do tego. Mnie teraz już męczy na przykład jechać lasem w Polsce. Dlatego kupiłem sobie mieszkanie tutaj, żeby mieć dobry widok [na góry i ocean – A.W.]. No mówię ci – jestem dużo większym Islandczykiem niż kiedykolwiek Polakiem [13/1998].*

Ubogie życie – uboga kultura

W pierwszych latach migracji z Polski do Islandii, jak zostało to już powiedziane we wstępie, większość Polaków przyjeżdżała do małych osad rybackich rozsianych wzdłuż długiej linii brzegowej. Niektóre z nich położone są w trudnodostępnych regionach wyspy. Zdarza się, że podczas zimy bywają zupełnie odizolowane od reszty kraju. Nie trzeba mówić, że nawet ci, którzy przyjeżdżali z małych polskich wiosek, byli zaskoczeni czy raczej rozgoryczeni, docierając w końcu na miejsce przeznaczenia. *Tutaj ludzie tylko tak wyjdą – to wyjdzie tylko tak, ja wiem, na Esso i z powrotem do domu. Są pozamykani. Restauracja czynna raz w tygodniu. Tylko w sobotę. I to w sobotę otwierane o godzinie 24. Nie ma bilarda, żeby se pograć. Nie ma jakiś tam maszyn rozrywkowych. Lotek. Musi się człowiek zdać na siebie. To, co stworzy¹⁷ [38/2003].*

Nawet stolica Islandii – niewątpliwie jednego z najbogatszych państw świata – w niczym nie przypomina światowych metropolii. Nie ma tutaj wielkich drapaczy chmur, ru-

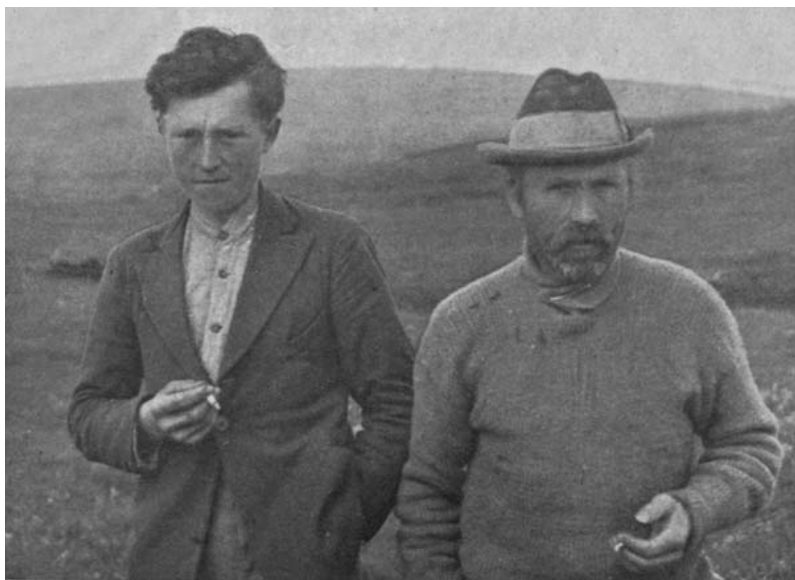
16. Rola przyrody w uzasadnianiu cech Islandczyków została wyeksponowana na przykład w pięciu esejach opublikowanych pod wspólnym tytułem *The Way We Are* („Iceland Review” 1998, nr 1). Można by przypisać islandzkiej naturze wpływ na ludzką kreatywność, pewną beztroskę połączoną z wiarą w przypadek, elastyczność, solidarność, wytrzymałość i pracowitość.

17. Ale nawet w tak małych wioskach, liczących 300–400 mieszkańców, funkcjonują przedszkola, szkoły, urzędy pocztowe, banki, a często przedstawicielstwa wszystkich banków islandzkich. Ponadto w wielu z nich działa szkoła muzyczna, lokalny chór i orkiestra.

chliwych autostrad, tłumów ludzi, zatłoczonych autobusów, olbrzymich centrów handlowych. Za to w miejskim budownictwie dominują drewniane domki pokryte kolorową blachą, wszędzie panuje względny spokój, a w samym sercu miasta znajduje się jezioro, gdzie w pogodny dzień można pokarmić gęsi i łabędzie. Ten prowincjonalny, chciałoby się powiedzieć, wygląd Reykjavíku oraz niepozorny charakter pozostałych miasteczek, między którymi ciągną się tereny zupełnie niezaludnione, skłania czasem Polaków do wniosku, być może wiedzionych wizerunkiem industrialnego Zachodu, że taka peryferyjna, odizolowana od reszty Europy Islandia musi też być słabo rozwinięta. *Siostra mi mówiła coś takiego: pełno śniegu, ludzi praktycznie nie ma, sklepów, to zapomnij. Autentycznie. I ja myślałam, że to będzie dokładnie tak, pełne zacofanie. A tu się okazało, że zupełnie w inną stronę. Że jest o wiele wyższy poziom życia, standard i tak dalej. Jest o wiele wyższy niż u nas w Polsce. I przede wszystkim inne postępowe myślenie* [29/1998].

I chociaż moja rozmówczyni, która, co trzeba podkreślić, od początku mieszkała w Reykjavíku, zmieniła zdanie po przyjeździe na wyspę, to wiele osób utrzymuje przekonanie o zacofaniu Islandii. W ostateczności zgadzają się z tym, że kraj pod względem technologicznym może i jest nowoczesny, ale na pewno nie jego mieszkańcy. *Chociaż może sama nie mam tej szkoły i nie jestem żadna uczona, ale uważam, że Islandczycy, pomimo to, że nawet tam kończą studia, wydają mi się zacofani. Mają bardzo dziwny styl myślenia. Myślą całkiem inaczej niż Polacy. [...] No mnie się wydaje, że Islandczycy, pomimo to, że się uczą, dużo się uczą i chcą się uczyć, nie dorównują Polakom* [19/1998].

Do niskiego wykształcenia, dochodzą jeszcze naganne manieri Islandczyków. *Chodzi mi o bekanie, pierdzenie, dłubanie w nosie, kładzenie brudnych girów na stół* [26/2000]. Słuchając czasem relacji Polaków, można odnieść wrażenie, że Islandię zamieszkują całkiem niecywilizowane ludy (*A jeszcze tam w Vestfjörðzie, to ci ludzie są jeszcze*



TUBYLCY, Z KTÓRYMI TRUDNO SIĘ POROZUMIEĆ

Ilustracja archiwalna zaczerpnięta
z wydania *Wyspy na chmurnej północy*
Ferdynanda Goetla z roku 1928

bardziej dzicy [25/2000]) albo potomkowie Wikingów, którzy jeszcze nie nabrali głady ani nie nauczyli się szacunku dla kobiet. Wydaje mi się, że to był bardzo, bardzo biedny naród, bardzo ubogi. Wyzuty zupełnie z jakiegokolwiek kultury. Oni nie mają na przykład czegoś takiego, że mężczyzna ustępuje kobiecie czy podaje jej płaszcz. Nie, tutaj nie ma czegoś takiego. Ja się do tego już przyzwyczaiłam. Ale na początku było to dla mnie szokiem. W ogóle maniery przy stole i takie rzeczy. Są po prostu prostakami. [...] Jest mi ich żal, bo nie są złym narodem, ale właśnie ta ich historia – są ubodzy, są ubodzy właśnie w kulturę osobową. Tego się nie da zmienić [14/1994]. Jak widać, winę za to, według niektórych z moich rozmówców, ponosi odizolowanie,

a przede wszystkim ubóstwo, w jakim żyli Islandczycy niemal do połowy XX wieku, kiedy to szybko rozwijające się rybołówstwo i eksport produktów rybnych doprowadziły Islandię w niezwykłym tempie do obecnego dobrobytu¹⁸.

Podobnie kultura islandzka w porównaniu z polską kulturą narodową wypada raczej blado. Jak zauważył podróżujący w latach dwudziestych XX wieku po Islandii polski prozaik, Ferdynand Goetel, w Islandii „nie ma żadnych zabytków budowlanych, żadnych ruin, żadnych śladów po ruinach”¹⁹. Powszechnie ten brak materialnych śladów historii utożsamiany jest z brakiem dziedzictwa kulturowego, brakiem jakichkolwiek tradycji. *Bo można powiedzieć, że tutaj na Islandii ten naród był bardzo ubogi zawsze. I oni nie mają żadnych wielkich zabytków, tradycji. Oni zawsze byli pod zaborem. To jest tradycja prostego ludu, nie było żadnej szlachty. Nie było ludzi, którzy tą wielką kulturę tworzyli. A u nas można to zobaczyć. Mamy tą piękną kulturę polską. Wielką i wspaniałą* [5/1991]. Ale inaczej niż Goetel, który tłumaczył to trudnymi warunkami naturalnymi, z jakimi musieli nieustannie walczyć mieszkańcy wyspy, badani przeze mnie Polacy ponownie wskazują na ubóstwo kulturalne i brak wykształcenia. W odróżnieniu od podróżników wielokrotnie podkreślających olbrzymie bogactwo miejscowej tradycji pisanej, Polacy rzadko podnoszą ten aspekt kultury, gdy porównują się z Islandczykami²⁰. Nigdy też nie uwzględniają faktu, że Islandia – od kolonizacji aż do początków XX wieku – nigdy nie przekraczała 100 tys. miesz-

18. Gunnar Karlsson, *Iceland's 1100 Years. The History of a Marginal Society*, C. Hurst & Co, London 2001.

19. Ferdynand Goetel, *Wyspa na chmurnej Północy*, Gebethner i Wolf, Warszawa 1928, s. 39.

20. Szwedzki arcybiskup Olaus Magnus już w XVI wieku pisał o zamiłowaniu Islandczyków do spisywania własnej historii. W innych relacjach podróżnicy wspominają zwyczaj głośnego czytania książek wieczorami. Zob.: Sumarliði Ísleifsson, *Ísland framandi land* [Islandia cudowny kraj], Mál og Menning, Reykjavík 1996. O islandzkiej tra-

kańców; w momencie odzyskania niepodległości w 1944 roku liczyła ich 127 791 – tyle co na przykład Płock. Stąd tak łatwo przychodzi Polakom podtrzymywanie prostych schematów myślowych: ubogi, czyli niewykształcony, wiejski znaczy prymitywny.

W porównaniu z dziejami Polski, uwikłanej stale w konflikty z sąsiadami, zmuszonej do obrony granic i uzasadniania swoich praw do ziem, historia Islandii, w rzeczy samej, wydaje się bardzo skromna. Jest to przede wszystkim kronika zmagañ z żywiołami natury. W oddaleniu od Europy i wielkich wydarzeń, Islandia zajęta była swoimi własnymi bolączkami. W tym względzie trudno jest znaleźć Polakom płaszczyznę porozumienia z Islandczykami.

Słowianie Północy

Wyjeżdżający do Islandii Polacy nie mieli żadnych oczekiwań co do tego, jakimi ludźmi są Islandczycy. Jednak większość imigrantów była przekonana, że skoro udaje się do innego państwa, spotka tam ludzi o całkiem odmiennym usposobieniu. *To jest zupełnie inny naród, zupełnie inna kultura, zupełnie inne osobowości* [14/1994]. I dodajmy jeszcze: *zupełnie inne poczucie humoru niż my* [25/1991]. Problem zwykle pojawia się przy próbie skonkretyzowania tych różnic.

Zdecydowanie najbardziej wyróżniającą się cechą Islandczyków, na którą wskazują Polacy, jest ich hermetyczność, zamkniętość, utrzymywanie dystansu w relacjach z obcymi. Sprawiają wrażenie miłych, ale jest to tylko pozorna uprzejmość. Przełamanie bariery niektórym wydaje

dycji literackiej i jej znaczeniu dla kultury skandynawskiej można przeczytać m.in. w pracach: Edward Oskar Gabriel Turville-Petre, *Myth and Religion of the North: The Religion of Ancient Scandinavia*, Greenwood Press Reprint, Westport 1975; Stanisław Piekarczyk, *Mitologia germańska*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1979.

się niemożliwe nawet po dłuższym pobycie w tym kraju. *Nasi Polacy są tacy otwarci, rozumiesz. Ja ci powiem to, co ja czuję, co ja myślę. A oni nie. Oni są tacy zamknięci, zimni. Nigdy nie weszłam na takie tematy osobiste, takie, na jakie z koleżanką umiem rozmawiać* [29/2000]. Czasem to zdystansowanie, w połączeniu z narodowym zadufaniem, w oczach Polaków nabiera charakteru dyskryminacji. *Zamknięci i zawsze na dystans. I oni wszystko lepiej wiedzą. Im się wydaje, że oni są najmądrzejsi na świecie, a ty jesteś taki „głupi foreigner”, nic nie wiesz. A nam się wydaje, że jest właśnie odwrotnie* [25/1991].

Islandczycy są oziębli, ale tylko dla obcokrajowców, w szczególności dla Polaków. Pod względem sympatii, jaką Islandczycy obdarzają inne narodowości, plasujemy się gdzieś pomiędzy przedstawicielami Europy Zachodniej a przyjezdnymi z Azji i Afryki. Niektórzy skarżą się, że Islandczycy nie okazują Polakom zainteresowania takiego, jakie okazują na przykład Francuzom. [...] *to się przedstawiłam, że jestem z Francji. [...] Tak mnie dziewczyny obskoczyły i tak mnie wycalowały. „O z Francji”. „A powiedz coś po francusku”. [...] Ale później już, żeby nie było głupio, powiedziałam, że jestem z Polski. „A to już, a to z Polski, to już tam nieciekawie”. To już nie było pytań* [19/1998].

Wbrew opiniom o obojętności Islandczyków i nieangażowaniu się w relacje z obcokrajowcami wielu Polaków doświadczyło wielkiej życzliwości ze strony gospodarzy. Wielokrotnie słyszałam z ust moich rozmówców – często tych samych, którzy krytykowali oziębłość Islandczyków – opowieści o tym, jak gospodarze pomagali im urządzić się w pierwszych dniach po przyjeździe, jak cierpliwie wspierali ich w nauce islandzkiego. Zdarzało się, że to Islandczyk, a nie rodak pomagał im załatwiać różne sprawy urzędowe czy asystował podczas wizyty u lekarza. Niektórzy Polacy są nawet przekonani, że w sytuacjach naprawdę trudnych bardziej mogą liczyć na tubylców niż swoich kra-

jan. *Na pierwszy rzut oka to się wydaje, że tacy zimni. Odpychający. Ale jak człowiek wejdzie w jakieś tarapaty, jakieś ma problemy, znajdzie się w kłopotach, to pomogą. A jeszcze jak się człowiek otworzy przed nimi, to przyjaciele wszędzie można znaleźć* [18/1998].

W charakterystykach Islandczyków, zarówno tych tworzonych przez obcokrajowców, jak i przez nich samych, zawsze akcentuje się szczególny etos pracy, na który składa się długi dzień roboczy, sumienność w wykonywaniu obowiązków oraz odpowiedzialność²¹. Do wysiłku Islandczycy przyuczani są od wczesnego dzieciństwa, a praca dzieci – zwłaszcza na farmie – uważana jest za ważny element wychowania²². Tymczasem od Polaków często słyszy się, że Islandczycy są leniwi, mają „zrelaksowane podejście do roboty”, notorycznie się spóźniają. Wprawdzie spędzają w pracy dużo czasu, ale wiele godzin upływa im na przerwach. *Są powolni. Na wszystko mają czas, może być zrobione później. Spóźniają się. Ja tego nienawidzę. Po prostu ja, jakby nie było przez 20 lat, wychowałam się w pędzie, jaki u nas jest. Żeby cokolwiek zdobyć, to trzeba się starać. I to nie starcza. I trzeba być, zawsze się czymś wyróżniać i starać się i tak dalej. Tu tego nie ma. Tu kładą lachę w większości na wszystko* [26/2000].

21. Terry G. Lacy, *Ring of Seasons. Iceland – Its Culture and History*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1998; *The Way We Are*, „Iceland Review” 1998, nr 1.

22. Islandczycy są przekonani, że różnią się w tym względzie od innych krajów europejskich. Margrét Einarsdóttir pisze, że stanowi to część „mitologii narodowej” i oparte jest bardziej na wierze niż rzeczywistości. Jedyna rozbieżność polega na bardziej uregulowanym charakterze pracy dzieci. Zob.: Margrét Einarsdóttir, *Bara eitthva sem krakkar gera til að vinna sér inn pening: sjónarhorn blaðburðarbarna á vinnu sína sett í stærra sögulegt og félagslegt samhengi*, praca magisterska przygotowana w Instytucie Antropologii Uniwersytetu Islandzkiego, Lokaritgerð (meisterarpróf) við Háskóla Íslands, Reykjavík 2004.

Trudno powiedzieć, czy ma to związek z tym, że Polacy przeważnie wykonują prace, które są uważane przez Islandczyków za mało atrakcyjne, więc spotykają tam wyspiarzy raczej niezmotywowanych do większego wysiłku. Przybysze z Polski, ponadto, kierują się głównie chęcią zarobku, dlatego są bardziej zdeterminowani, żeby przyjmować nadgodziny czy dodatkowe zlecenia. Wielu z nich zostawiło rodziny w Polsce; w Islandii nie mają czasochłonnych obowiązków rodzinnych. Na tle gospodarzy mogą przez to czuć się bardziej pracowici. Mimo powszechnego wśród Polaków przebywających na wyspie powątpiewania w pracowitość Islandczyków zdarzają się też głosy podziwu dla ich wytrzymałości, zahartowania, adaptacji do warunków pogodowych, zaradności i wszechstronności, zwłaszcza gdy dotyczy to kobiet. *Ja mogę powiedzieć nawet, że Islandki, kobiety jakiejś są bardziej takie wytrwałe, wytrzymałe. Ciężko pracują, bardzo ciężko. Cały dzień pracują i oprócz tego dom utrzymują, dzieci mają przecież* [18/1998].

Terry G. Lacy pisze, że oprócz samowystarczalności ważne jest dla Islandczyków współdziałanie i solidarność, odziedziczone po przodkach, dla których gotowość pomocy sąsiadom była elementem koniecznym do przetrwania²³. Natomiast Andri Snær Magnason, analizując istotne cechy swojej ojczyzny, stwierdza, że jest to kraj, „gdzie nie ma potrzeby zamykać drzwi”²⁴. Wielokrotnie słyszy się o uczciwości i wzajemnym zaufaniu jako wartościach, na których opiera się społeczeństwo islandzkie. Islandczykom obca jest podejrzliwość. Stosują się do reguł, bo ich przekraczanie nie jest wykroczeniem przeciw państwu, ale nielojalnością wobec współobywateli. Spostrzegają to też Polacy. *Są porządni* [16/1998], *totalnie bezinteresowni* [34/2002]. Ale często taka postawa jest interpretowana jako swego rodzaju naiwność, żeby nie powiedzieć głupota gospodarzy. *I wszyscy*

23. Zob.: Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*

24. *The Way We Are*, „Iceland Review” 1998, nr 1.

właśnie uważali, że to jest naiwny naród. Dziecinnie po prostu ufają. Tak nam się na początku wydawało. Można było ich naokoło palca mieć. Było kilka takich osób, paru Polaków, którzy byli tacy cwani bardziej, także po prostu podchodzili ich. Tak się to obserwowało. Jak powiesz tak, to tak jest. Oni nie biorą pod uwagę, że ktoś mógł skłamać. Nie rozumieją, dlaczego ty możesz powiedzieć tak, jeżeli ty uważasz, że jest inaczej, i wiesz dobrze, że jest inaczej. Się mówi to, co się uważa [23/1998].

Islandzka megalomania narodowa wywołuje śmiech, ponieważ, zdaniem Polaków, wyrasta z kompleksu niższości. Islandczycy lubią przechwalać się swoimi dokonaniem, przeliczając je często, jak czyni to taksówkarz w filmie *Zimna gorączka* Friðrika Þora Friðrikssona, na ilość mieszkańców. Tym sposobem Islandia ma na przykład najwięcej laureatów Literackiej Nagrody Nobla. *Wszystko, co islandzkie, jest najlepsze. Wszystko. Oni najlepiej śpiewają, oni najlepiej się ubierają, oni najlepsze mają fryzury, oni najlepsze mają sprzęty sprowadzane. Wszystko jest najnowsze, najlepsze. Technologie. W ogóle powietrze mają najlepsze. Wodę najczystsza. Zwierzęta najzdrowsze. No bo to tak oni uważają. To jest śmieszne. Bo tak nie jest. Ale oni sobie nic nie dadzą powiedzieć [26/2000].*

Wśród innych cech wymienianych przez Polaków powtarza się powszechny optymizm Islandczyków i przekonanie, że „wszystko się jakoś ułoży”. Wychowani w ciągłej trosce o przyszłość Polacy taką postawę Islandczyków odczytują jako brak odpowiedzialności. Z dezaprobatą patrzą na ciągłe życie w długach, nieumiejętność oszczędzania. *Muszę mieć wszystko naraz. Kupię na kredyt, ale muszę to mieć [52/2005].* Często krytykowana jest islandzka swoboda obyczajowa, wczesna inicjacja seksualna, duża wolność pozostawiana dzieciom i młodzieży. Islandczykom brakuje też spontaniczności. Każde odwiedziny muszą być poprzedzone kilkudniową zapowiedzią. W opiniach Polaków zupełnie nieobecny jest indywidualizm, wymieniony przez Terry G.

Lacy na pierwszym miejscu jako istotna cecha tego narodu²⁵. Odwrotnie, moi rozmówcy zwracają uwagę na względną jednorodność widoczną choćby w stylu ubierania się czy kolejno przechodzących falach mody na różne gadzety. Natomiast wiele osób wypowiada się pozytywnie na temat islandzkiego egalitaryzmu. *Jeżeli chodzi o zakłady pracy, to jest taka różnica. Dyrektor nawet podejdzie, poda rękę i porozmawia z człowiekiem. Nie ma tu takiego stopnia – wyższy, najwyższy i jeszcze wyższy* [16/1998].

Kilka osób wspomniało o zamięświeleniu mieszkańców Islandii do zabawy czy – dokładniej – skłonności do nadużywania alkoholu. Pod tym względem przypominają Polaków. Ktoś nazwał ich nawet „Słowianami Północy”, dodając przy tym, iż jedyną różnicą jest to, że Polacy piją codziennie, a Islandczycy tylko podczas weekendów.

Z pewnością Polacy tworzą stereotyp mieszkańców Islandii przede wszystkim na podstawie opisów powtarzanych przez rodaków, ale po trosze odwołując się do sposobów, w jakich Islandczycy mówią sami o sobie. Tak oto wypełniają pustą wcześniej kategorię. Obraz gospodarzy kształtowany jest również w opozycji do cech przypisywanym grupie „swoich”: pracowity Polak *versus* leniwy Islandczyk, polska gościnność – islandzka oziębłość, spryt – naiwność. Nierzadko – jak można się było przekonać z przytoczonych cytatów – zdanie o Islandczykach formułowane jest w postaci krytyki. Kiedy indziej odmienne zachowanie Polacy usprawiedliwiają tym, że *to jest po prostu taka może ich kultura* [15/1991].

W niektórych wypowiedziach silnie podkreślana jest granica między Polakami a Islandczykami, uwidacznia się podział „my – oni”. O dystansie może świadczyć też, używane czasem przez Polaków lekko pejoratywne określenie „Islandur”, utworzone z połączenia polskiego słowa „Islandczycy” i islandzkiego odpowiednika – *íslendingar*. Zna-

25. Zob.: Terry G. Lacy, *Ring of Seasons...*

mienne, że najczęściej takiego ostrego przeciwstawienia dokonują osoby, które utrzymują kontakty prawie wyłącznie z rodakami czy innymi obcokrajowcami. Nie wszyscy jednak przejawiają tak proste postrzeganie Islandczyków. Poprzez częstsze kontakty nawiązuje się bliskość, przełamuje anonimowość, a homogeniczny i uproszczony obraz „miejscowych” nabiera złożoności. W opowieści o Islandczykach wkrada się ambiwalencja. Część osób po prostu unika odpowiedzi na pytanie, jacy są Islandczycy, podsumowując, że *to trudno określić w ogóle, jeżeli chodzi o wszystkich Islandczyków, bo wiadomo – ludzie są różni* [22/1994]. Im bardziej ktoś jest zintegrowany, tym bardziej widać, że granica przestaje przebiegać zgodnie z podziałem etnicznym, pojawia się wspólna płaszczyzna, wspólny horyzont.

Zakończenie

W przeciwieństwie do licznych turystów zwabionych do Islandii obietnicą egzotyki i dzikiej, nietkniętej przez człowieka przyrody, Polacy podążają tam w poszukiwaniu pracy, na ogół tylko tymczasowej. To w dużym stopniu determinuje sposób, w jaki Polacy postrzegają Islandię i jej mieszkańców. Swoisty pejzaż wyspy nie tyle jest zaletą, ile raczej pewnym utrudnieniem, problemem, z którym trzeba się uporać. Przestrzeń Islandii jest dla Polaków niema, nie przemawia do nich lokalnymi historiami, nie przywołuje wspomnień. Potrzeba czasu, żeby nauczyć się topografii, wypracować pewne schematy postępowania. Potrzeba czasu, żeby ją oswoić, odnaleźć swoje miejsce, stworzyć dom, choćby doraźny. Jeszcze więcej czasu potrzeba, żeby przełamać barierę komunikacyjną, zwłaszcza że wielu imigrantów nie zna języka angielskiego, a tym bardziej języka islandzkiego. Nie wszyscy są gotowi, żeby podjąć ten wysiłek – przyjechali tu przecież tylko na chwilę, na rok, dwa, trzy... Tacy przybysze często zamykają się w bezpiecznym kręgu rodaków. Ich sposoby opisywania Islandii i Island-

czykóW są bardzo uproszczone i schematyczne. W ich relacjach krajobraz przedstawia się niezbyt ciekawie, zwłaszcza w porównaniu z rodzinnym. Sposób mówienia o tym kraju i jego mieszkańcach zmienia się często w momencie podjęcia decyzji o pozostaniu w Islandii na stałe. Wtedy pojawia się więcej powodów do uczestnictwa w życiu wyspy, a opinie stają się bardziej zróżnicowane. Powoli wytwarza się intymny związek z otoczeniem, a Islandia staje się drugą ojczyzną.

